Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 20.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 200 mk. Pojedyńczy numer 20 m.

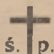
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 5 lutego 1922 r. № 6.

Dnia 28 stycznia r. b. przez swego Boga został nagle odwołany z tego świata przeżywszy lat 50



ś. p.

Ks. Oskar Ernst

pastor parafji nowodworskiej

Dobry syn i brat, zacny kolega, wierny przyjaciel...

„A wszakże zawżdy byłem z Tobą, boś mię trzymał za prawą rękę moją. Według rady Swej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię“. Psalm 73, 23, 24.

* * *

Cierpienia życia i groza śmierci wzruszają nas do głębi duszy tak silnie, że jakaś moc unosi nas w nową krainę, w świat wiecznych myśli, by u Ciebie szukać ucieczki, Panie nasz i Boże...

Ponad gwiazdami tron swój obrawszy, panujesz nad czasem i przestrzenią, gdzie zjawiska widzialnego świata powstają z pierwobytu rzeczy, by rozwinąwszy się, zostały przez śmierć pochłonięte.

Ty zaś—panujesz ponad wszystkiem, jako miłosierny Ojciec, miłujący dobrych, i jako łaskawy sędzia, wspomagający sprawiedliwych.

Pozwól i nam, Panie, wytrwać w tej pewności, że Twoja ręka zawsze nami kieruje przy życiu i przy śmierci. Amen.

* * *

W czasie, gdy łzy wspomnień smutnej przeszłości zaczynają wysychać, znowu Anioł Śmierci rozpostarł swe skrzydła i uniósł z naszego środowiska w krainę wieczności jednego z naszych braci, pracownika w dziedzinie ducha i myśli.

Zpośród swej pracy, na stanowisku, niespodzianie i nagle powołał Pan do siebie ś. p. ks. Oskara Ernsta, człowieka niepospolitego, wielkiego umysłu, gruntownego wykształcenia, dużej dobroci i łagodności.

Miał wiele doświadczenia, bowiem przechodził twardą szkołę życia, i to często odbijało się na jego usposobieniu, ale, pomimo niepowodzeń, nigdy nie tracił wiary i ciągle dążył naprzód.

Umiał przysparzać szczęścia innym. Sam zaś go nie zaznał w życiu. Choć dążył do niego wytrwale, los mu gotował tylko ciernie, rozczarowania i zawody. Otoczony był miłością swej matki i rodzeństwa, ale w gruncie rzeczy, mimo tęsknoty w sercu, szedł przez życie samotny.

Ś. p. ks. Oskar Ernst urodził się we Władysławowie, ziemi Kaliskiej, dnia 29 stycznia 1872 r. z ojca Trauguta i Pauliny z Engelhardtów. Ojciec jego początkowo nauczyciel, później urzędnik pocztowy, umarł młodo, gdy ś. p. Oskar miał lat zaledwie 12. — Prócz niego matka-wdowa miała do wychowania jednego starszego i jednego młodszego syna oraz córkę. — Nie chcąc porzucać gimnazjum piotrkowskiego, gdzie był akurat w II klasie—wziął się za pracę zarobkową pozaszkolną i utrzymać zdołał nie tylko siebie, ale też pomagał i matce. W roku 18 0 kończy chlubnie gimnazjum z odznaczeniem, a czując w sobie powołanie do stanu duchownego, pragnie poświęcić się studjom teologicznym. Lecz warunki materjalne, w jakich się znalazła jego rodzina, na to mu nie pozwalają. To też nie namyślając się długo, wstępuje na państwową służbę do telegrafu i przez zgórą lat 3 jest już całkowicie opiekunem i żywicielem matki i młodszego rodzeństwa. Nie zaniedbuje przytem i siebie, i w wolnych chwilach dużo czyta i bada. Wreszcie w roku 1894 ziściły się jego marzenia: wyjeżdża na uniwersytet do Dorpatu na teologję, którą również chlubnie kończy w roku 1898 i 11 grudnia tegoż roku zostaje wyświęcony w kościele warszawskim i tu pozostaje jako wi-

karjusz do r. 1900. Następnie przechodzi na proboszcza do Przasnysza. Z natury swej—badacz, studjuje zwyczaje, historję i psychologję Mazurów, wśród których działa, i treść swych badań w formie artykułów zamieszcza w „Zwiastunie Ewangelicznym", redagowanym wówczas przez Sup. Gen. ks. Burschego. Tutaj ujawnił on swój talent. Każda rzecz, wychodząca z pod jego pióra, odznaczała się przejrzystością myśli, konsekwentnym układem, głębokiem ujęciem danej kwestji, a przedewszystkiem piękną formą pod względem czystości języka i stylu. Przez długi szereg lat był czynnym członkiem redakcji ówczesnego „Zwiastuna" i wiele wartościowych prac swoich oryginalnych w nim zamieścił.

Kiedy pastor parafji nowodworskiej, niezapomnianej pamięci ks. Edmund Schultz przeniósł się do wieczności, ogół parafjan jednomyślnie powołał na wakujące stanowisko — ks. Oskara Ernsta. Od roku 1904 zatem aż do śmierci pełnił swe obowiązki w miarę sił i możności gorliwie i sumiennie. Prócz tego administrował kilku sąsiedniemi parafjami: w Mławie, Pułtusku, Nasielsku, Przasnyszu, Secyminie i Radzyminie i innych. Bardzo dużą część życia spędzać musiał w podróżach, objeżdżając powyższe parafje. Zawsze gotów był do usług, nikomu niczego nie umiał odmówić. To też wszyscy parafjanie go lubili i szanowali, bowiem nikt lepiej ich nie rozumiał i nikt przystępniej i dobitniej do nich przemówić nie potrafił — aniżeli zmarły to czynił. Praca nad siły nadszarpnęła jego zdrowiem. Wojna zaś zerwała mu nerwy ostatecznie. Przed dwoma laty musiał poddać się radykalnej kuracji, która go znowu postawiła na nogi. Odtąd się zaczął na zdrowiu poprawiać. Ale niestety, serce zaczęło działać coraz słabiej. I oto idąc z walizką w ręku w ubiegłą sobotę w wieczór z domu na stację w Nowym Dworze—upadł na drodze... Natychmiastowa pomoc lekarska—okazała się bezsilną. Odszedł nagle, zostawiając w smutku i rozpaczy swą wierną towarzyszkę życia — matkę 74-letnią staruszkę, siostrę i brata, dla których był więcej ojcem, aniżeli bratem. W sercach kolegów — spowodował żal, cichy, gorzki żal; ich miłość serdeczna i cześć niekłamana towarzyszą mu do grobu...

* * *

Po przez wielkie bóle, przez łzy i męczarnie, przez tęsknicę i rozpacz bezgraniczną—prowadzi kręta ścieżka człowieka od kolebki—aż na cmentarzysko.

Promienie szczęścia złote tylko zrzadka, przebijając się przez chmury, oswiecają ciężką drogę, by rozjaśnić jako-tako tę pielgrzymkę naszą doczesną.

Aż wreszcie, dobiegając kresu swego, rzucamy wzrokiem poza siebie—i tu musimy przyznać, że przecież całe nasze życie—to nic innego, jeno jedna wielka tęsknota i dążenie.. Dążenie do wielkich celów, do szlachetnych ideałów, do niedoścignionej doskonałości piękna i prawdy...

Po przez bóle i łzy, troski i kłopoty prowadzi zaiste kręta ścieżka człowieka od kolebki—aż na cmentarzysko... Od wieczności—do wieczności...

„Potęga" papiestwa.

IV.

„Człowiek patrzy na to, co ma przed oczami, ale Pan Bóg patrzy na to—co w sercu".

Potęga kościoła stała się kruchą i przemijającą, gdy się opierać on zaczął na sile fizycznej, gdy dusze wiernych nie badał, tylko liczył. W najcięższych czasach prześladowań i najokrutniejszych męczeństw — ta potęga dosięgła swego szczytu. Następnie jednak, przeszedłszy do rąk kleru wyższego — upadła zupełnie. Główną uwagę skierowano na formę, pomijając tendencyjnie treść. Zbałamucone wygodami duchowieństwo świeckie i klasztorne w następstwie podupadło całkiem w swej moralności i nie mogło mieć takiego wpływu na bieg życia religijnego ogółu, jakby się zdawać powinno.

Nie ten bowiem jest księdzem, któremu krawiec uszył sutannę lub togę, przed którym zginają się karki i puste lub przebiegłe głowy—ale ten, który umie jednać dusze i serca dla Królestwa Bożego na ziemi.

A wszak ilu księży miast ołtarza i ambony—pilnuje swych interesów handlowych, spółek akcyjnych, imprez dochodowych? Ilu duchownych miast biblji i modlitewnika—używają ksiąg buchalteryjnych! I wszystko—całą swą obłudę, niemoralność, bezeceństwa—pokrywają nietykalnem słowem—ksiądz!

Papiestwo—to nie jedna ukoronowana tjarą osoba w Watykanie, — to system hierarchiczny w kościele rzymsko katolickim, to skomplikowana budowla, w której każdy poszczególny ksiądz - to poszczególna cegieł-

Liga obrony praw człowieka i obywatela.

Przemówienie, wygłoszone na Zjeździe Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie przez p. Weichert-Szymanowską.

II.

Mamy wówczas takich filozofów jak Cieszkowski, takich poetów jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. I cokolwiekbyśmy mogli powiedzieć o mesjanizmie polskim, przyznać musimy, iż jest to wzlot ducha niebywały. Po roku 63 widać coprawda, jakby coś się w narodzie załamało, przychodzą potem książki Balickiego, Dmowskiego, które obniżają polot ducha narodowego, głoszą, iż nie powinniśmy myśleć o szczęściu ludzkości, lecz mamy się zakuć w pancerz egoizmu narodowego. Ale wielkie duchy nie przestają świecić narodowi, aż wreszcie przychodzi niepodległość i teraz to pytanie wielkie, co zwycięża? Mamy znaki na niebie i na ziemi, że jest niedobrze, mamy znaki w Państwie Polskiem, iż tradycja czasów saskich wrócić może, pomimo że konstytucja jest naogół liberalna i demokratyczna. Bo jest pewne wielkie niebezpieczeństwo, może wypływające z charakteru Polska. Muszę przypomnieć, iż to, co postanowiła w 1573 konfederacja Warszawska, że nikogo w Polsce za wiarę prześladować ni wolno, nigdy z praw polskich ani na sekundę wymazane nie było. Cóż z tego, kiedy najobrzydliwszy fanatyzm święcił orgje w czasach upadku intelektualnego i moralnego. Jest bardzo ciekawa książka „Nienawiść wyznaniowa tłumów za Zygmunta III, Wacława Sobieskiego, w której autor opisuje, jak tłum burzy zbór protestancki w Krakowie, a król gra w piłkę w ogrodzie i chociaż się dowiaduje, iż tłuszcza się rzuca i wybija okna w kościele, nie chce się pofatygować, nie może zabawy przerywać, by dać rozkaz uśmierzenia tumultu. Nikt nie mógł królowi zarzucić, że prześladuje dysydentów, lecz brak czynnej interwencji pozwalał się szerzyć dzikim instynktom wśród tłumu. W obawie by w ten sposób i dzisiaj prawo nie wyglądało u nas w Polsce, stworzona została „Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela" przez ludzi należących do różnych, wyznań religijnych i obozów politycznych, przez ludzi takich którzy chcieli, by żadne prawo w Polsce *nie było wyrazem tylko*, lecz czynem, przez ludzi, którzy wiedzą, iż niestety nie jest w życiu tak prosto, jak w swoim czasie we wstępie do „Deklaracji Praw Człowieka" było napisane: „Nieznajomość, zapomnienie albo pogarda dla Praw Człowieka stanowiły jedynie przyczynę nieszczęść społecznych". Nie zapomnienie, nie nieznajomość prawa, nie pogarda nawet dla prawa człowieczego jest przyczyną nieszczęść społecznych, ale coś innego, a mianowicie, że daleko łatwiej rzucić słowo, niż zdobyć się na czyn. Słowa rzuca się często, a raczej pozwala się je rzucać kiedy są popularne, kiedy inaczej zawołać nie można, ale równocześnie w tłumie idzie praca dla dzikich instynktów człowieka zwierzęcia, które czychają na chwilę, gdy wydobyć się będą mogły. I otóż została utworzona *„Liga Praw Człowieka i Obywatela"*, a celem jej jest: w imię dobra publicznego obrona każdego obywatela i każdego zrzeszenia, którego wolność i prawa zostały obrażone

ka. Jaki materjał — taka budowla. Dlatego „potęga" papiestwa — to potęga w dużej mie ze całego kleru. Dopokąd kler znajduje się w niezgodzie z zasadami biblji—dotąd ta „potęga" będzie tylko fikcją. Zrozumiała to duża część duchowieństwa czeskiego i oderwała się od Rzymu, tworząc kościół narodowy. Rozumieją to jednostki u nas, tworzą wspólnie grupy religijne i prowadzą propagandę. Rozumie to i wykształceńsza, ideowa część duchowieństwa rzymsko - katolickiego w Polsce i także marzy o poprawie. Wiemy od osób blisko kurji arcybiskupiej stojących, że ta sprawa żywo jest omawiana i z tego powodu ma być wkrótce zwołany powszechny synod duchowieństwa katolickiego w Polsce. Ma się on zająć nie tylko omówieniem środków zaradczych celem zapobieżenia odstępstwom od kościoła, ale w głównej mierze sposobami ku podniesieniu stanu moralnego, duchowego i umysłowego duchowieństwa. Może ta reforma od wewnątrz powiększy cośkolwiek tę domniemaną „potęgę papiestwa".

* * *

W ostatniej chwili, gdy kończyliśmy powyższy artykuł—zmarł papież Benedykt XV, o którym głoszą, jako o „największym papieżu". De mortuis aut bene aut nihil. O umarłych albo dobrze, albo nic się nie mówi. Jak o Benedykcie XV, tak też po śmierci mówi się o każdym rzymskim biskupie, jako o największym. Nie zdołał i on złagodzić antagonizmów między Kwirynałem a Watykanem i pozostał nadal „więźniem Watykanu". Niektóre pisma katolickie rozwiały po świecie wiadomość, że rząd włoski i magistrat miasta Rzymu złożył oficjalną kondolencję w Watykanie. Ale w parę dni później włoskie sfery rządowe tej wiadomości zaprzeczyły, jako niezgodnej z prawdą. Oto najnowszy i najwymowniejszy dowód owej zmyślonej „potęgi papiestwa".

Korespondencja z Nieszawy.

Na wspólnem posiedzeniu kolegjum kościelnego z przedstawicielami parafji uchwalono pensje na rok bieżący: ks. pastorowi 1 miljon mk. pol., kantorowi 300 tysięcy mk. pol., zakrystjanowi 150 tysięcy mk. pol. Prócz tego postanowiono wznieść nowy murowany parkan dokoła plebanji i ogrodu kosztem 1½ mijona mk. p., które będą zebrane w drodze jednorazowej nadzwyczajnej składki od parafjan.

Zbieranie ofiar na głodnych współwyznawców naszych w Rosji dało w roku zeszłym pokaźną sumę 98,583 mk. pol.

Nieliczna garstka miejscowej młodzieży ewangelickiej połączyła się niedawno w „Koło młodzieży". Młode stowarzyszenie pragnie choć w skromnej mierze przyczynić się do rozbudzenia życia religijnego i kościelnego w martwem nao gół otoczeniu. Do tego posłużyć mają niedzielne zebrania, poświęcone przedewszystkiem czytaniu i pogłębianiu słowa Bożego, następnie wykładom i pogadankom na tematy religijne, etyczne i ogólno-kształcące. Każdy członek obowiązuje się stale i regularnie uczęszczać na zebrania. Poza temi zebraniami korzystanie z czytelni i bibljoteki, ofiarowanej przez ks. pastora, śpiew chóralny i wieczory z udziałem rodziców mają dodatnio wpłynąć na skupianie się parafjan dokoła swego kościoła.

Dowodem tego, jak nieżyczliwie usposobione są dla ewangelików półoświecone jednostki społeczeństwa, hołdujące sukni dochownej, posłużyć może następujący przykład szowinizmu. Gdy w roku zeszłym opróżniła się posada nauczyciela ewangelickiego w miejscowej 7-oddziałowej szkole powszechnej, inspektor szkolny, na uzasadnione żądanie ks. pastora, chciał ponownie zamianować nauczyciela ewangelika. Przeciw tej zamierzonej nominacji wystąpiła z protestem i groźbą do inspektora szkolnego Rada Miejska m. Nieszawy ze „światłym" panem burmistrzem na czele. Pomimo, że 25 dzieci ewangelickich do szkoły tej uczęszcza, i że pastor ewangelicki, jako przewodniczący Dozoru Szkolnego, nie szczędził pracy, i zabiegów dla dobra szkoły, przeważnie katolickiej,—dla szowinisty burmistrza nie byłoby do zniesienia, aby jedna siła nauczycielska zpośród 12 nauczycieli była wyznania ewangelickiego. Wszelako światlejsze już jednostki Rady Szkolnej Okręgowej musiały protest powyższy uznać za nieuzasadniony i zgodziły się na nominację nauczyciela ewangelickiego.

Walne zebranie członków Zrzesz. Plebiscytowego Ewang. Pol,

W czwartek d. 16 Lutego r. b. o g. 8-ej wieczór w Sali Kolegjum Kościelnego Ew. Augsb. Kredytowa 2

przeciwdziałanie wszelkiemu uciskowi z tytułu przynależności do takiej lub innej narodowości, wyznania, płci, ugrupowania społecznego lub politycznego, jako też przeciwdziałanie wszelkiej samowoli nadużycia władzy i nietolerancji; szerzenia w społeczeństwie zasady poszanowania praw człowieka, budzenie sumienia publicznego i opinji publicznej", tej opinji której w Polsce zdaje się niema, bo przecież dzieją się rzeczy straszne, na które opinja publiczna nie reaguje zupełnie. Przetóż szczęśliwa jestem, iż przemiawiać mogę o Lidze Obrony Praw człowieka i obywatela na Zjeździe Młodzieży, która mówi o czynie. Liga powstała na wzór francuskiej Ligi obrony praw człowieka i obywatela, która istnieje tam od dawna, bo od 1896, a powstała zpoczątku, by obronić jednego człowieka, pułkownika Dreyfussa, który został oskarżony i skazany za rzekomy współudział w machinacji antypaństwowej za rzekomą zdradę stanu, podczas gdy rzecz przedstawiała się zupełnie inaczej: był on ofiarą mona chistów francuskich. Jest rzeczą niesłychanie ciekawą dla nas tu, na tym zjeździe, iż pierwszym prezesem tej „Ligi" jest kalwin p. Francis de Pressence, dyplomata, sekretarz stanu ambasady francuskiej w Waszyngtonie, który sprawą pułkownika się przejął i przez cały szereg lat prowadził tę „Ligę". Sprawą zajął się tak gruntownie i poświęcił się jej tak, iż odważył się nawet przeciwstawić tłumowi, przez co zarobił na jego nieprzyjaźń i został na śmierć obity; szczęściem wyzdrowiał i stanął do pracy. Był on synem Edmunda de Pressence, znanego pisarza i pastora ew. kalwińskiego. Żona jego, a matka założyciela „Ligi", wybitna autorka dla dzieci, miała w sobie to głębokie poczucie sprawiedliwości i prawa. Pastor kalwiński po roku 70 chronił w domu swoim przez czas dłuższy prześladowanych wówczas komunardów, a w roku 1876 podał do senatu fran. pierwszy projekt amnestji dla komuny paryskiej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż w tych latach Francja 30,000 komunardów na śmierć skazała, zrozumiemy odwagę cywilną pastora, który wystąpił w obronie komuny, w obronie praw ludzkości, prawa człowieka do życia, które powinno być szanowane, wszystko jedno, jakim jest ten człowiek. Po śmierci Franciszka Pressencé, następnym prezesem Ligi Obr. jest znów kalwin, Ferdynand Buisson, który również może być chlubą narodu francuskiego. Był twórcą ustawy o powszechnem nauczaniu we Francji. Widzimy, że w tej „Lidze", która przypomina Francji Deklarację Praw Człow., Deklarację Wielkiej Rewolucji, iż wśród tych walczących o sprawiedliwość i czyny sprawiedliwości we Francji mamy poważną ilość protestantów. I rzeczywiście protestanci francuscy stanowią pewnego rodzaju arystokrację duchową w dzisiejszej Francji. Może dlatego, iż kultura religijna protestancka jest kulturą ducha i czynu. Dlatego sądzę, że w naszem życiu politycznem, społecznem i duchowem, iż w tym ważnym problemie, jakim jest dzisiaj to, czem będzie Polak w nowej, odrodzonej Polsce, protestanci też swoją rolę odegrać mogą. Chciałabym, by rola ta była zaszczytną i przypominała najpiękniejsze czasy XVI w. Cóż jest milszego i droższego, jak służyć Ojczyźnie, cóż wznioślejszego, jak samemu, stając się lepszym, pobudzać innych do wzlotów!

KONIEC.

(wejście od Placu Małachowskiego) odbędzie się walne zgromadzenie członków Zrzeszenia Pleb. Ewangelików Polaków. Porządek dzienny: Sprawozdanie Kasowe. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. Sprawozdanie ogólne. Wnioski. Wybory do Zarządu i do Komisji Rewizyjnej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Okólnik. Wstrząsające wołanie o pomoc współbraci naszych w Rosji, wprost mrących z głodu, z którem Konsystorz zwrócił się do naszych parafji, nie przebrzmiało bez echa. Na skutek okólnika Konsystorza z dnia 21 października roku 1921 za Nr. 2297 we wszystkich kościołach kraju naszego na rzecz współwyznawców w Rosji, głód i nędzę cierpiących, zbierane były ofiary, które dały dość znaczny jak na nasze stosunki, wynik: 1,600,000 mk. pol. wpłynęło do dnia dzisiejszego na ten cel do Konsystorza. Wielkie zwłaszcza dary ponadchodziły od naszych kolonistów, którzy tem samem spłacili dług wdzięczności względem tych, którzy ich w czasie przymusowego pobytu w głębi Rosji tak gościnnie i współczująco podejmowali.

Wymieniamy na tem miejscu niektóre parafje i ich ofiary: Warszawa—w kościele mk. 30,393, Zwiastun Ewang. — 33,716, „Głos Ewang." — 9,700, Ev. Wochenblatt 115,940, Łódź Św. Trójcy 15,711, Łódź Św. Jana—45,700, Płock — 200,000, Radom — 149,894, Radzymin — 114,372, Nieszawa—98,583, Sompolno—80,705, Zgierz—71,909, Nowy Dwór—65,692, Brzeziny — 54,335, Iłów—50,426, Lublin — 49,293, Pabianice — 45,760, Lipno — 25,700, Dąbie—25,000, Żyrardów—22,584 i t. d.

Ażeby pomoc możliwie szybko dojść mogła naszych współwyznawców w Rosji, Konsystorz porozumiał się z reprezentantem akcji pomocniczej Amerykańskiego Narodowego Synodu Luterskiego, i u nas znanym i w sprawie naszych potrzeb tyle zasłużonym profesorem, Dr. Morcheadem, który przebywa obecnie w Moskwie, za jego pośrednictwem zakupił artykuły żywnościowe i rozdzielił je śród najbardziej potrzebujących. Ogółem użyto dotychczas na ten cel 1,500,000 marek.

W liście z dnia 18 grudnia r. u., otrzymanym w tych dniach przez ks. Superintendenta Generalnego, pisze w tej akcji Superintendent Generalny w Moskwie, T. Meyer, między innemi... „Profesor Dr. Morchead był nietylko posłem własnej swej dalekiej ojczyzny, lecz jednocześnie przyniósł nam wierne bratnie pozdrowienia oraz cenne dary miłości z sąsiedniego kraju—z Polski. Że należycie do tych, którzy z miłością i w przyczynnych modlitwach o nas pamiętają, o tem wiedzieliśmy. Że jednak, mimo ciężkie położenie, w jakiem się Wasz Kościół i jego parafje znajdują, zdołaliście przysłać nam tak piękny dar gwiazdkowy—to nas do głębi wzruszyło i przejęło wdzięcznością. W imieniu Kościoła Luterskiego w Rosji i sług jego składam za to najserdeczniejsze podziękowanie. Oby Bóg obficie wynagrodził, co parafje Wasze uczyniły! Jakże miło nam wiedzieć, że bracia nasi zarówno zblizka, jak zdaleka w miłości o nas pamiętają; jakże cenne są dary, które przysłali nam współwyznawcy, jedni z swojej obfitości, drudzy—pomimo własnego niedostatku. Raz jeszcze gorące dzięki wszystkim"!

Bóg w łasce Swej niechaj błogosławi ofiarom, ofiarodawcom i obdarowanym, i niechaj dopomoże tym ostatnim w ich nieskończenie wielkiej biedzie!

Konsystorz gotów jest i nadal przyjmować ofiary na rzecz głodujących współwyznawców w Rosji i przesyłać je do miejsc przeznaczenia.

Z WARSZAWY.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Opieki pod przewodnictwem p. J. Henneberga omawiano pomiędzy różnemi sprawami szeroko stan naszego Domu Sierot. Opiekun tego zakładu p. mag. Jan Gessner przedstawił nowy budżet według którego utrzymanie sierot wyniosłoby miesięcznie około 400,000 mk. Między innemi dzieci otrzymałyby wówczas co drugi dzień ¼ f. mięsa, zaś codziennie ½ f. chleba. Zebrani jednomyślnie poparli projekt p. Gessnera.

— Ponieważ wiele osób starszych nie może częstokroć być w kościele z powodu odległości i trudnej komunikacji, projektuje się przerobić kaplicę Halpertów tak, aby była zdatna do niedzielnych nabożeństw. W ten sposób i pensjonarze naszych zakładów dobroczynnych będą mogli wysłuchać częściej nabożeństwa, a sieroty, odbywające długą drogę do kościoła co niedziela w mróz i słotę oszczędzą sobie i zdrowia i odzieży.

— Dnia 5 lutego, w niedzielę, p. prezes Ewert wyjeżdża do Pruszkowa, aby na miejscu zbadać stosunki wśród ewangelików, którzy się starają o całkowite przyłączenie ich do Warszawy. Dotychczas bowiem prowadzono w Pruszkowie odrębny budżet i zbierano składki na utrzymanie szkoły i kantora. Obecnie składki mają wpływać do kasy w Warszawie i kantor z tej że kasy będzie pobierał swą pensję.

Na nabożeństwo do Pruszkowa dojeżdża stale ks. pastor Rüger.

Porządek nabożeństw.

Dnia 3 lutego, o godz. 9 rano, Komunja Św. w jęz. pol.
Dnia 5 lutego, w IV niedzielę po Epifanji, o godz. 9 i pół rano, nab. w jęz. niem.—ks. Loth, o godz. 11 i pół rano nab. w jęz. pol.—ks. Michelis.

Od 21/I do 28 I r. b. zmarły następujące osoby:

Lydja Mejster—l. 3. Rejnhart Klara—l. 3. Marja Kinitzel—4 m. Paulina Pric—4 m. Karol Wilsch—l. 77. Natalja Szmid—5 dni. Ferdynand Gotlib Neuman — l. 44. Edward Heinrich—l. 80 Julja Dorota Franciszka Behrens z domu Muller—l. 62. Kazimiera z Cytwiców Holc — l. 83. Aleksander Tejpus — l. 7 Marja Ludwika z Targowskich Dziekońska.

Od 21/I r. b. do 28/I r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Eisele Michał z p. Ritter Wandą. P. Koch Edward z p. Bischoff Anną. P. Grohman Leon Edmund z p. Aliną Zofją Pauliną z Dąbickich, Sydor. P. Wilhelm Teise z p. Amelją Lucyną Jesionek ur. Arnold. P. Edmund Gustaw Ende z p. Wandą Eleonorą Sakowicz ur. Dyczakowska.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloch. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.